

ECHO

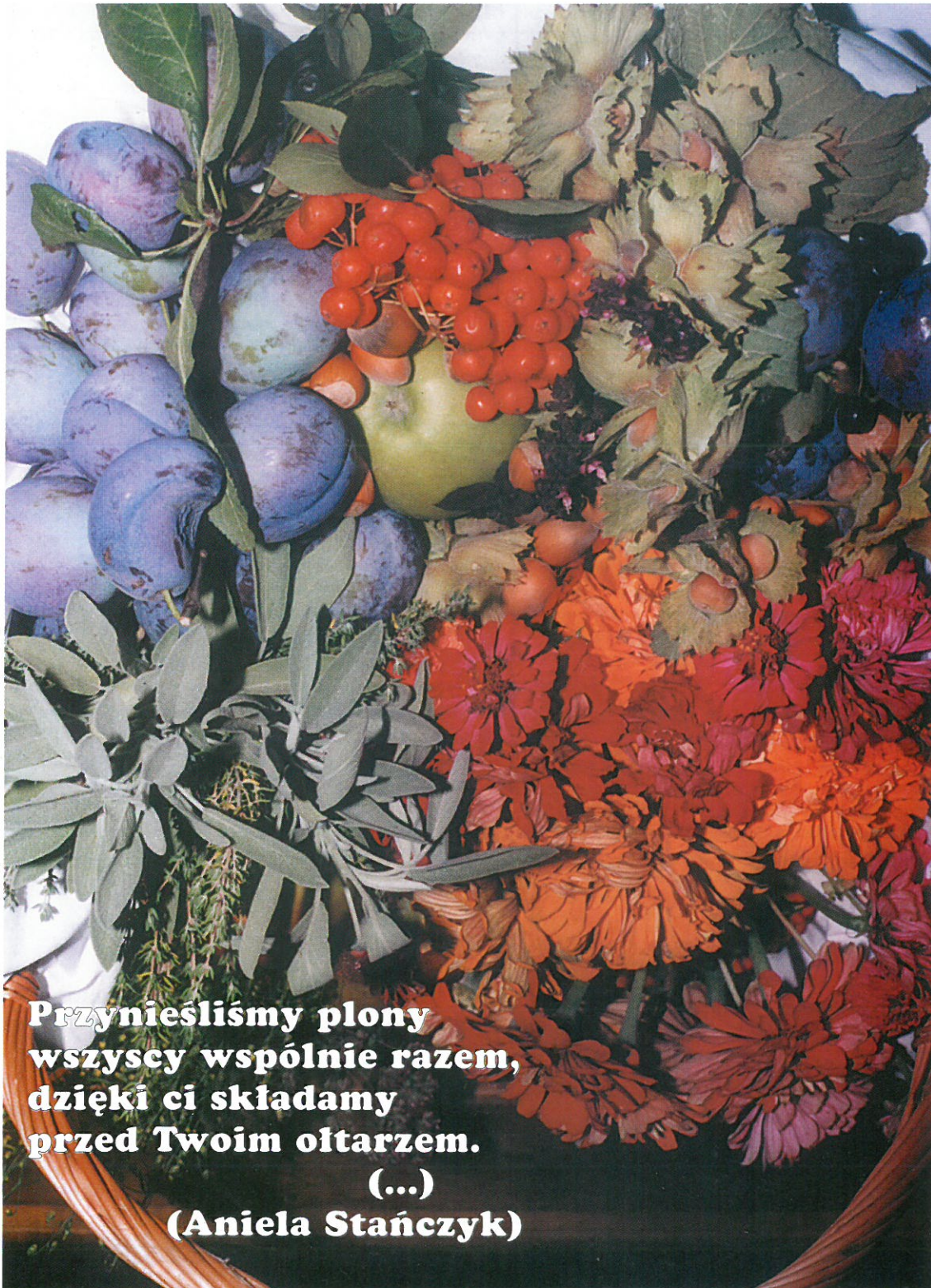


PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 9(93)

WRZESIEŃ 2002 ROK

CENA 1,50 zł



**Przynieśliśmy plony
wszyscy wspólnie razem,
dzięki ci składamy
przed Twoim ołtarzem.**

(...)

(Aniela Stańczyk)

**K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I**

Szafarze - wielkie dobrodziejstwo

16 grudnia 2000 roku nasi parafianie zostali poinformowani o ustanowieniu nadzwyczajnych szafarzy komunii świętej. Te zaszczytne funkcje otrzymali: Stanisław Ćwikła i Krzysztof Sykut, obaj z Pożoga. Z rozpoznania wśród mieszkańców wynika, że wiedza na temat roli szafarzy jest nie do końca jasna. O wyjaśnienie tajników poprosiliśmy Stanisława Ćwikłę.



- Jak długie tradycje ma funkcja szafarza ?

- Sprawa jest bardzo dawna. Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, chrześcijanie roznosili komunię chorym i tym, którzy nie mogli brać udziału w niedzielnej liturgii. Do tego nie trzeba było przygotowania. Pierwsi chrześcijanie byli bardzo gorliwi w służbie Bogu i ludziom. Tak było przez kilka wieków. Wówczas to było normalne. Później tej praktyki zaniechano. Sprawa powróciła podczas Soboru Watykańskiego II, wtedy wprowadzono posługę nadzwyczajnych szafarzy komunii św. i stałych diakonów. Ze względu na warunki polityczne, w naszym kraju szafarze pracują dopiero od kilkunastu lat. Ksiądz prymas Wyszyński poczekał na lepsze czasy.

- Rozumiem, że obecnie trzeba spełnić określone warunki. Jakże?

- Według obowiązującej instrukcji Episkopatu Polski, biskup ordynariusz może zaakceptować ludzi świeckich do udzielania komunii św. pod warunkiem, że zostaną odpowiednio przeszkoleni i zdadzą egzamin. Wówczas, podczas specjalnej ceremonii w katedrze, ksiądz biskup udziela posługi nadzwyczajnym szafarzom komunii św. Przygotowanie jest szerokie. Obejmuje liturgię, historię kościoła i sposób zachowania się szafarzy w stosunku do ludzi chorych, obojętnych, potrzebujących pomocy i tych, którzy się zagubili.

- Do czego upoważnia posługa szafarza?

- Szafarz jest osobą świecką, której pozwolono wykonywać pewne posługi w kościele pod nieobecność kapłana. Istnieją rozległe parafie, a w nich kaplice, w których nie ma na stałe księdza, wówczas szafarz może, a nawet powinien, przewodniczyć nabożeństwom drogi krzyżowej, majowym, różańcowym, gorzkich żali i innym. Wtedy może udzielać komunii sobie i wiernym, wystawiać Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Szafarz jest również do dyspozycji chorych w niedzielę i święta. Na wezwanie udaje się do nich z Najświętszym Sakramentem. Natomiast nie może spowiadać wiernych i sprawować eucharystii.

- W jakim zakresie pan korzysta z tych uprawnień?

- W warunkach pożowskich, pod nieobecność kapłana, korzystam ze wszystkich wymienionych uprawnień przysługujących szafarzowi komunii św. Poza tym organizuję co roku pielgrzymki do sanktuariów maryjnych czy miejsc kultu świętych. Ludzie tego oczekują ode mnie.

- Od kogo pochodziła inicjatywa ustanowienia szafarzy w naszej parafii?

- Inicjatywa pochodziła od księdza proboszcza. Pierwsze próby ustanowienia nadzwyczajnych szafarzy czynił już ksiądz Jan Rogowski. Ksiądz proboszcz Zbigniew Cholewa też widział taką potrzebę i zgłosił do biskupa dwie osoby, tzn. mnie i pana Sykuta. W tym miejscu wyrażam wdzięczność księdzu proboszczowi, który przyjął nas bardzo życzliwie. Dostarczył nam wielu dowodów zadowolenia z wykonywanej przez nas posługi.

- Wspomniał pan o posłudze stałych diakonów.

- Kościół w Polsce stoi przed takim wyzwaniem. Episkopat polski zdecydował, że wprowadza posługę stałych diakonów. Jesienią tego roku zostanie wydana specjalna instrukcja w tej sprawie. Diakoni będą odbywać głębsze, dwu lub trzyletnie studia

- Zakres uprawnień stałych diakonów będzie zapewne szerszy.

- Diakon będzie mógł błogosławić związki małżeńskie, odprowadzać zmarłych na cmentarz, udzielać chrztu i głosić legalnie kazania.

- To niemal świecki ksiądz. Czy celibat go też obowiązuje?

- To będzie duchowny. Diakon stały jest już duchownym, jakkolwiek żyje w świecie ludzi świeckich. Może mieć żonę i dzieci, ale tylko wtedy, gdy święcenia przyjmie będąc już w związku małżeńskim. Jeżeli w momencie święceń jest kawalerem, to nie może się ożenić. Jeśli owdowieje, to też nie może powtórnie zawrzeć związku małżeńskiego. To jest praktyka całego Kościoła, w Kościele wschodnim jest podobnie.

- Wróćmy do szafarzy. Jak wierni zareagowali na waszą posługę?

- Bardzo dziękuję za to pytanie. Nabrałem już doświadczenia, bo to prawie dwa lata i mam różne spostrzeżenia. Ludzie w naszej parafii reagują bardzo różnie, zresztą nie inaczej jak w całej Polsce. Na ogół zostaliśmy przyjęci dobrze. Widzimy to szczególnie podczas obsługi kaplic, gdzie służymy pomocą w czasie rekolekcji wielkopostnych i bożonar-

dzeniowych. Niektórzy mają pewne opory przed przyjęciem komunii z rąk osoby świeckiej. Zauważyłem, że czasem wierni przechodzą na tę stronę, gdzie komunii udziela ksiądz. W chwili udzielania komunii nie ważną jest moja osoba. Szafarz staje do dyspozycji Chrystusa, a Chrystus daje siebie. Według nauki kościoła nie jest ważne to, czy komunię przyjmuje się z rąk szafarza nadzwyczajnego czy szafarza zwyczajnego, którym jest kapłan. Szafarze są wielkim dobrodziejstwem dla ludzi, którzy ze względu na chorobę czy wiek muszą pozostać w domu. Mszę wysłuchają w radiu, natomiast fizyczny kontakt z Chrystusem mogą mieć przez posługę nadzwyczajnych szafarzy, którzy przychodzą do domu. Czasami jest to jedyny kontakt z parafią, poprzez modlitwę i rozmowę.

- Znany jest panu przydomek „pożowski proboszcz“?

- (Chwila namysłu) Ten przydomek krąży już od bardzo dawna, od momentu kiedy ksiądz Henryk Pasieczny rozpoczął

budowę trzech kaplic. Wtedy mnie powierzył kierowanie całą pracą przy kaplicy w Pożogu, łącznie z wyposażeniem i gromadzeniem funduszy. Wtedy tak zaczęli wołać „przykleiło się“ to do mnie i trwa do dziś, bez komentarza z mojej strony.

- Pańskie osobiste odczucia.

- Mnie osobiście sprawia to wielką radość, że Chrystus sam powołał mnie do tej posługi i ja mogę oddać Mu do dyspozycji siebie. My, nadzwyczajni szafarze, musimy bardziej pracować nad sobą, musimy być przykładem, dawać świadectwo życia Pana Boga. Jest to z jednej strony dodatkowym obciążeniem, a z drugiej strony miłym obciążeniem, bo na pewno taka praca nad sobą nie zaszkodzi nam i innym, z którymi spotykamy się na co dzień.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Bożenna Furtak

Patronka ziarna wrzuconego w ojczystą glebę Matka Boża Siewna

W Polskim Kalendarzu Maryjnym, szczególnym świętem jest Narodzenie Najświętszej Maryi Panny, obchodzone 8 września. Kościół w tym dniu przypomina wiernym tę doniosłą chwilę, kiedy w domu Joachima i Anny przyszła na świat Ta, która miała dać życie Zbawicielowi świata. Święto to powstało w Jerozolimie, w mieście, gdzie według tradycji miał stać dom rodziców Maryi. W VII wieku święto pojawiło się w Rzymie oraz w krajach zachodnich, a następnie w słowiańskich.

Święto to w naszym kraju szczególnie upodobał sobie lud wiejski, nazywając je z dawną świętem Matki Boskiej Siewnej, bowiem przypada na początku siewów jesiennych. Maryja to patronka dorodnego ziarna wrzuconego w glebę ojczystą, ziemię tak ukochaną przez wszystkich ludzi wsi, ziemię zroszoną potem rolniczego wysiłku, pracy nieraz ponad ludzkie siły. Ten niezwykle symbol siewu pełen jest ukrytego znaczenia, Maryja ma błogosławić siewcom i ziarnu. „Ile ziemi - tyle Ojczyzny“, bowiem największym skarbem dla polskiego chłopca była i jest od pokoleń niwa, własny zagon dający chleb dla rodziny i ojczysty stół.

Trzeba dziękować Bogurodzicy za ten siew, jak czynił to w wierszu - modlitwie, anonimowy poeta sprzed lat:

Gdzie spojrzeć, blisko, w dal,
Czarni się żyzna gleba,
Kraje się plugów stal,
Pod przyszył zasiew chleba.
Rolnika pot i krew
Wsiąknęły w ziemię czarną,
Nie będzie płonnym siew,
Nie zginie złote ziarno.
O, Matko Boska, daj
Niech praca nie zmarnieje
Wyprowadź zboże w gaj
Rolnikom spełń marzenie.(...)

Henryk Bartuzi

W podzięce za chleb

Tegoroczny, rolniczy trud, mieszkańcy naszej gminy uczcili modlitwą i udziałem w uroczystej, dziękczynnej Mszy św. odprawionej 25 sierpnia w kościele parafialnym. Zgodnie z tradycją na ołtarzu zostały złożone dary w postaci wieńca, chleba, zbóż i kosza z owocami.

Mieszkańką Gminy, która co roku piecze wyśmienity chleb na tę uroczystość, jest p. Czesława Sulek z Mlynek. Dorodne, pachnące koprem i czarnuszką bochny chleba z pieca p. Czesławy, zostały na zakończenie mszy pokrojone i rozdane wśród wiernych. Jego smak długo będą pamiętać ci, którzy go kosztowali.

Swoim zapałem do czynnego udziału w uroczystościach kościelnych pani Czesława zaraziła swoją rodzinę. Podziwiany przez wszystkich wieniec dożynkowy został przygotowany przez jej córkę i synową.

Na tak ważnej uroczystości nie mogło oczywiście zabraknąć władz naszej Gminy: Przewodniczącego Rady - Witolda Popiołka, Wójta - Stanisława Gołębiowskiego, Sekretarza Urzędu - Stanisławy Noworolnik oraz licznych radnych.

B.F.

Tym, którzy polegli...

15 sierpnia - rocznica Cudu nad Wisłą, obługuje nasze społeczeństwo do szczególnej pamięci o tamtych wydarzeniach. Szczególnej dlatego, że mieszkańcy naszej gminy brali czynny udział w walce o niepodległość Ojczyzny w 1920 r. Część z nich broniąc granic państwa polskiego poległa na polu chwały. W kościele parafialnym, pod wmurowaną tablicą upamiętniającą bohaterów roku 1920, wójt Gminy Stanisław Gołębiowski w asyście pocztów sztandarowych OSP i księży, złożył wie-
nec.

B.F.

Najpiękniejsza wśród pięknych

Od samego początku, przy okazji obchodów ŚWIĘTA RÓŻ, organizowane są wystawy tych najpiękniejszych kwiatów, na których wybierana jest najpiękniejsza róża.

W ubiegłym roku tytuł „najpiękniejszej” przyznano odmianie „Casanova”, należącej do Rosa thea hybrida, o zwartym i wyniosłym pokroju, osiągającej wysokość 100-120 cm. W pąku kwiaty mają różowe przebarwienia, a rozwinięte są żółto kremowe. Pani **Barbara Ciupa** zam. w Zbędowicach ceni ją za odporność, dobre krzewienie i przyjęcia oczek. Producentka jest także wierna odmianie „Europeana” z grupy róż wielokwiatowych, o ciemnoczerwonej barwie kwiatów zebranych w wierzchołkowe kwiatostany, pomimo jej podatności na mącznika. W tej samej grupie znajduje się licencjonowana odmiana „Tip Top” o delikatnych bladuróżowych kwiatkach.



Pani Anna Kuna odbiera puchar ufundowany przez Poczta Polską z rąk p. Dariusza Gładysza

Na tegorocznej wystawie w Końskowoli najpiękniejszą różą okazała się „Chicago Peace” należąca do grup róż wielokwiatowych. Jest ona bardzo podobna do rośliny macierzystej „Pace” o dużych bladuróżowych z różowym odcieniem kwiatkach. U odmiany „Chicago Peace” nad żółtą barwą kwiatów dominują różowe i miedziane odcienie. Pani **Anna Kuna** z Pożoga, zdobywczyni pucharu „Najpiękniejsza róża 2002r.”, podkreślając walory ozdobne tej odmiany, wskazuje na dużą wrażliwość na choroby i konieczność stosowania wielu zabiegów pielęgnacyjnych. Zachwyca się również różą „Uncle Walter” o bordowym, dorodnym kwiatostanie, niestety również podatną na choroby grzybowe. Praktycznie bez wad jest odmiana „Queen Elisabeth” o różowych kwiatkach zebranych w baldachogrona. Jest odpowiednia na wysokie rabaty i kwietniki.

Pan **Aleksander Głowacki** z Pożoga wyróżnia silnie rosnącą wielokwiatową różą „Flamingo” o bladuróżowej barwie, z której często wykonuje się wiązanki ślubne. Wielokwiatowa, biała o seledynowym odcieniu pąka „Polar Star”, w 1985 r. była ogłoszona Różą Roku. Pani Celinie Głowackiej podoba się wielokwiatowa „Monica” o miedziano - czerwono - żółtej barwie i dość trwałych kwiatkach. Bardzo odporna, pnąca, silnie rosnąca o czerwonych, pełnych kwiatkach „Flammentanz”, w przeciwieństwie do różowej „Rosarium Uetersen” nie powtarza kwitnienia.

Wielu zwolenników ma stara, romantyczna „New Dawn” oraz mniej popularna, żółto kwitnąca „Goldstern”. „The Swany” o białych, drobnych kwiatkach i pokładających się pędach, należy do coraz popularniejszych róż okrywowych.

Pani **Teresa Lalak** ze Zbędowic pragnie zwrócić uwagę na polską różę „Chopin” (TH), o biało kremowej barwie kwiatów, która ma silny wzrost i dobre krzewienie, ale jest podatna na wylamywanie, ponadto wykazuje stosunkowo dobrą mrozoodporność. Jedną z najcenniejszych odmian biało kwitnących jest róża parkowa „Schneewittchen”, której krzewy odznaczają się bujnym wzrostem i są długowieczne. Stałym zainteresowaniem wśród odbiorców cieszą się przydatne do uprawy szklarniowej, pomimo słabej mrozoodporności, różę: „Super Star” o łososiowo pomarańczowej barwie i delikatnym zapachu kwiatów oraz łososiowo różowa „Sandra”.

Pani **Anna Bartuzi** z Pożoga preferuje odmiany produkowane na licencji duńskiej. Bardzo efektowna jest „Marselisborg” - niski krzew o żółtych, pełnych kwiatkach przypominających kwiaty pełników lub jaskrów. „Crystal Palace” o kremowym pąku i różowym odcieniu kwiatów w pełni kwitnienia tworzy zwarty kobierzec; czy „White Cover”, o drobnutkich białych kwiatkach, należąca do grupy róż okrywowych.

Na plantacji pana **Zdzisława Sykuta** w Pożogu, wyróżnia się róża „Rosenburg” o bladuróżowej barwie drobnych kwiatów, kojarzących się z biedermeierowskim bukietem ślubnym. Silniejszy wzrost i dobrą zdrowotność wykazuje czerwona „H.C. Anderson” oraz „Astrid Lindgren” o bladuróżowych kwiatkach. A także powszechnie znana, niezawodna, czerwona „Nina Weibull”, należąca do grupy róż rabatowych.

Pan **Lucjan Osiej** z Pożoga pragnie zwrócić uwagę na zdrową i dobrze krzewiącą się, wielokwiatową różę „Kronenburg”, posiadającą dwubarwne kwiaty o purpurowych od środka i jasnożółtych po zewnętrznej stronie płatkach. Równie dużym powodzeniem cieszy się „Friesia”, o żółtych pachnących kwiatkach, z grupy róż rabatowych, pomimo że wymaga stałej ochrony.

Mieszaniec róż pomarszczonej, kwitnącej przez całe lato „Pink Grootendorst”, o różowych, podobnych do goździka kwiatkach i ciemniejszy „F.J. Grotendorst” wyróżnia się swoją oryginalnością na plantacji państwa **Renaty i Dariusza Chmielaków** w Pożogu. Z grupy róż miniaturowych, bladuróżową „The Fairy”, o pokładających się pędach, można spotkać w formach piennych. Drobne, o malinowych kwiatkach różę „Muttertag” sprzedawane są w doniczkach z okazji „Dnia Matki” w Niemczech. Ze względu na piękny zapach kwiatów wyróżnia się bordowa „Erotica” należąca do grupy róż wielokwiatowych.

Jedną z najpiękniejszych odmian o okazałych, ciemnoczerwonych, aksamitnych kwiatkach i delikatnym zapachu jest „Ingrid Bergman”, która w 2000r., została ogłoszona „Różą Roku”. Jest ona bardzo zdrowa, odporna na warunki atmosferyczne, nadaje się zarówno do uprawy gruntowej na rabatach i kwietnikach jak i na kwiaty cięte. Jest ceniona zarówno przez producentów, jak i właścicieli ogrodów.

Różę odznaczają się ogromną różnorodnością wzrostu, pokroju oraz budową i barwą kwiatów. Pomimo wielokrotnych usiłowań międzynarodowych towarzystw i hodowców

róż zmierzających do ujednoczenia, ich klasyfikacja jest całkowicie umowna. Wyróżnia się między innymi kilka podstawowych grup: różę wielokwiatową i wielokwiatową; różę rabatową, pnącą, parkową, pienną, karłowatą zwane miniaturowymi, okrywowe. W stanie naturalnym występują różę dzikie. Można wyróżnić odmiany zwane romantycznymi, czy zapachowe.

Pomimo złożoności wszelkich podziałów, korzystając z bogatej oferty producentów z „KOŃSKOWOLSKIEGO ZAGŁĘBIA RÓŻANEGO” warto znać właściwości danej odmiany, aby znaleźć jej miejsce w ogrodzie i zapewnić odpowiednią pielęgnację, aby cieszyć się ich pięknem przez całe lata.

Barbara Ścibior

Ochrona nazw produktów regionalnych



Autorka poniższego artykułu Edyta Calka przy Wystawie Róż 2002 w Końskowoli

Produkty regionalne są częścią dorobku lokalnej społeczności. Większość regionów w Polsce może poszczycić się własnym produktem regionalnym, bardziej lub mniej znanym (oscypek, pyry, pierogi lubelskie itp.). Produkty regionalne, charakterystyczne dla danego regionu, zazwyczaj uwarunkowane są historycznie. Nie jest to jednak ich podstawowy wyznacznik atrakcyjności. Podstawowym wyznacznikiem „regionalności” produktu, a tym samym jego atrakcyjności jest to, że wytwarza go miejscowa ludność z miejscowych surowców według miejscowych metod. Zdarza się, że region słynie z hodowli zwierząt, uprawy określonych rodzajów zbóż, krzewów, kwiatów itp. i stają się one produktem regionalnym. Z reguły jednak, z tych zwierząt, zbóż, owoców czy kwiatów, wytwarza się lokalne specyfiki, które są właściwym produktem regionalnym. Mogą nim być zarówno produkty naturalne (wina, sery, konfitury itp.) jak też wyroby rzemieślnicze i przemysłowe (kierpce, ciupagi itp.).

Produkt regionalny, kojarzony z konkretnym miejscem geograficznym, staje się jego wizytówką i jednocześnie źródłem dochodów miejscowych wytwórców. Należy zatem wykorzystać potencjał własnego regionu i promować własny produkt regionalny. Jak jednak chronić produkt, z którego produkcji i sprzedaży mogłaby utrzymać się większość lokalnej społeczności? Najlepszą ochroną jest ochrona samego produktu (tak by posiadał on stałą, niezmienną jakość i spełniał podstawowe normy dopuszczenia do sprzedaży na rynku) oraz ochrona nazwy produktu (tak, by nazwa ta kojarzona z konkretnym regionem, mogła być używana jedynie przez lokalnych wytwórców).

Nazwa produktu regionalnego umożliwia rozpoznanie tego produktu wśród innych produktów tego samego rodzaju dostępnych na rynku. Często właśnie dzięki nazwie, klient decyduje się zapłacić wyższą cenę za dany produkt, bo ma pewność że pochodzi on ze wskazanego regionu geograficznego. Może się jednak zdarzyć, że inni producenci zechcą wykorzystać daną nazwę by zwiększyć sprzedaż własnych produktów. Jedynym skutecznym, zagwarantowanym przez prawo środkiem ochrony przeciwko tego rodzaju praktykom jest rejestracja nazwy. Zapewnia ona możliwość używania danej nazwy jedynie przez wytwórców ze wskazanego regionu, których produkty zgodne są z tzw. specyfikacją. Specyfikację taką należy przygotować przed złożeniem wniosku o rejestrację oznaczenia geograficznego. Powinna ona zawierać dane takie jak: do-

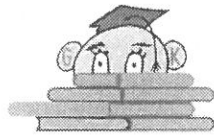
kładne określenie oznaczenia, wskazanie towarów, dla których jest przeznaczona, dokładne określenie granic danego regionu, szczególne cechy lub właściwości towarów pochodzących z tego regionu, wskazanie osób, które mogą używać danego oznaczenia itd.

Oznaczenia geograficzne rejestruje w Urzędzie Patentowym organizacja upoważniona do reprezentowania interesów lokalnych producentów, działająca na danym terenie bądź właściwy organ administracji rządowej lub samorządu terytorialnego (nie zaś jeden tylko przedsiębiorca!). Rejestracji podlegają jednak tylko te oznaczenia, które odnoszą się (bezpośrednio lub pośrednio) do nazwy miejsca, miejscowości, regionu lub kraju, i które identyfikują towar jako pochodzący z tego terenu, jeżeli określona jakość, dobra opinia lub inne cechy towaru przypisywane są przede wszystkim pochodzeniu geograficznemu tego towaru. Jeżeli np. grupa producentów z Końskowoli chciałaby zarejestrować nazwę własnego produktu regionalnego, musiałaby przede wszystkim wykazać, że produkt ten zawdzięcza określoną jakość, dobrą opinię lub inne cechy pochodzenia z regionu Końskowoli. Nie można przy tym zarejestrować takich nazw jak „róża”, „konfitury” itp., gdyż nie wiążą się one z konkretnym regionem lecz są tzw. nazwami rodzajowymi, ogólnodostępnymi. Rejestracji, (oczywiście przy spełnieniu wszystkich przesłanek rejestracji), podlegałyby natomiast nazwy takie jak „róża końskowolska”, „konfitury końskowolskie”, „konfitury z Końskowoli” itd.

Rejestracja nazwy produktu regionalnego sprzyja promocji produktu i regionu, z którego on pochodzi, chroni przed nieuczciwymi praktykami ze strony innych producentów oraz zapobiega degeneracji nazwy czyli przekształceniu się w tzw. nazwę rodzajową (ogólnodostępną), której nie można zarezerwować dla konkretnego regionu (np. „woda kolońska” jest nazwą rodzajową, ponieważ w oczach klientów dawno już straciła swój związek z regionem Kolonii i jest jedynie nazwą rodzaju wody zapachowej; gdyby jednak w porę została zarejestrowana, prawdopodobnie tylko producenci z regionu Kolonii mogliby teraz jej używać). Z drugiej strony rejestracja nazwy regionalnej jest bardzo silnym czynnikiem motywującym dla lokalnych producentów, by produkowali możliwie najwyższej jakości produkty, ponieważ jeśli np. ze względów oszczędnościowych obniżą oni jakość własnych produktów, wówczas tracą możliwość używania chronionej nazwy.

Nazwy regionalne można i należy chronić! Odnoszą się one bowiem do rodzimych produktów, które nierozdzielnie wiążą się konkretnym regionem geograficznym. Ten trwały związek decyduje o ich wyjątkowym charakterze. Jeżeli w porę zapewni się im i ich nazwom należyta ochronę prawną, to nie tylko nie znikną z rynku ale staną się zasobnym źródłem dochodów miejscowej ludności, a po wejściu Polski do Unii Europejskiej, mają szansę na stałe zagościć na stołach unijnych.

Edyta Calka



Kącik gimnazjalisty

Wakacyjne wędrówki gimnazjalistów

Wieża Eifla i „Gwiezdne Wojny“

Na początku lipca miałem okazję zwiedzić Francję, Niemcy, Luksemburg i Czechy. Wszystkie te kraje są piękne i niepowtarzalne, ale najbardziej podobał mi się Paryż. Urok ciasnych uliczek i spokojne życie Francuzów, sprawiają w niezwykły nastrój. Oczywiście będąc tam zwiedziliśmy reprezentacyjne miejsca i obiekty takie jak wieża Eiffla, Luwr, Pola Elizejskie, katedrę Notre Dame, Wersal, Mulin Rouge oraz inne zabytki. Wieczorny rejs po Sekwanie był okazją do ujżenia tego miasta pod nieco inną postacią. Dziesiątki całujących się par oraz ludzie jedzący bagietki i popijający wino pokazały nam, iż Paryż będąc stolicą Europy jest także miejscem bardzo romantycznym. Najbardziej wyczekiwaną atrakcją był jednak dzień spędzony w Disneylandzie. Zarówno dzieci jak i dorośli mogli znaleźć tam coś dla siebie. Mnie osobiście najbardziej podobała się część związana z „Gwiezdnymi Wojnami“.

Bartłomiej Szpyra kl. IIIB

Moja przygoda z wakacji, czyli „komunizm wróć“

Wyruszając do Słowacji spodziewałem się ujrzeć to państwo w innym świetle niż naszą Polskę. I miałem rację. Okazało się, że w Svidniku (20 km od granicy polsko-słowackiej) czas zatrzymał się w roku 1980. Jedną z atrakcji miasta jest wagaży 5 ton i wykonany z miedzi pomnik Lenina usytuowany w centrum, oraz gwiazda, która stoi pośrodku placu Bohaterów Rosyjskich. Wychodząc na miasto należy zaopatrzyć się w kanapki, bo pomimo wielu restauracji nie można zjeść obiadu. Problem jest w tym, że w knajpkach mają właśnie przerwę obiadową dla personelu, trwającą od 12.00. do 15.30. Sklepy są dobrze zaopatrzone w słodczyce, napoje i inne rzeczy, a wszystko to można kupić za bardzo niską cenę. Trzeba się jednak spieszyć, ponieważ sklepy są otwarte od 8.00 do 16.00., oprócz sobót i niedziel - wtedy są nieczynne. Widzieliśmy jedno z nowszych centrum. Niestety, pozory często mylą. Jeden z piękniejszych budynków z tyłu wcale nie wygląda tak ładnie - jest w trakcie budowy, którą zaprzestali parę lat temu.

Svidnik jest inny od wszystkich miast przyciągających oraz naciągających turystów. Miałem miłe wakacje i takie pozostaną w mojej pamięci.

Adrian Gorczyca kl. IIIB

Mazury

Mazury są jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc w naszym kraju. Świadczy o tym olbrzymia liczba turystów (niestety) na drogach tam prowadzących. Kiedy jednak spragniony odpoczynku podróżnik przebrnie przez te trudy, odkryje że są tam miejsca godne podziwu. Cztery z nich chcą państwu przedstawić.

Puszcza Piska była niedawno ofiarą kataklizmu

Lukasz Piech kl. IIIB

pogodowego, jest obecnie milczącym pomnikiem anomalii pogodowych, do których doprowadził brak szacunku do środowiska. Niszczące zjawisko można by było potraktować jako niesamowitą, fenomenalną przestrożę przyrody, gdyby nie to, że było takie straszne. Potęga natury tam objawiła potężną siłę, łamiącą drzewa na tysiącach hektarów lasu. Jest to widok, który trzeba obejrzeć na własne oczy, ponieważ żadne słowa tego nie wyrażą (zdjęcie niżej).



Jadąc dalej docieramy do tzw. „Wilczego Szańca“. Są to ruiny kwater Hitlera z czasów II wojny światowej. To jedno z najwybitniejszych dzieł niemieckich budowniczych jest niemyym świadectwem potęgi germańskiej myśli technicznej. O jakości budynków świadczy to, że do wysadzenia największych z nich zużyto ponad 8 ton trotylu na każdy. Jest to miejsce również pełne ciekawostek. Jedną z nich mówi o Niemcu, który wpadł do bunkra Hitlera i zmarł ze strachu.

Dalej na północ w miejscowości Rapa napotykamy na... piramidę. Jest to grobowiec z XVIIIw zbudowany przez niemieckiego szlachcica. Ma kształt piramidki ustawionej na sześcianie. Niestety został zdewastowany, a ludzkie szczątki leżą na podłodze. Ciała zostały samoczynnie zmumifikowane dzięki lokalizacji budynku.



Żeby nie kończyć tak smutnym akcentem udajmy się jeszcze do miejscowości Stańczyki. Znajduje się tam most kolejowy z XIXw. 32 metrowa konstrukcja z betonu z zatopionymi w niej balami drzewnymi jest często odwiedzana przez turystów. Przepiękne kształty mostu są widoczne tym bardziej, że opierają się o lesiste, zielone zbocza. Jeszcze niedawno z bogato zdobionego mostu można było skakać na bungie, ale teraz jest to zabronione ze względów bezpieczeństwa.

Kończąc przypominam, że jest to jedynie ułamek atrakcji Mazur. Ave turyści!!!

TAM, GDZIE NAWET KRÓL PIECHOTĄ CHADZA -

chadzamy niestety wszyscy. Jednak może nie wszyscy wiedzą, że ta „rzecz“ jest stara - może nie jak świat - ale prawie jak homo sapiens. Pierwsze bowiem „wychodki“ wynaleziono niezależnie od siebie w kilku różnych miejscach na ziemi, już w trzecim tysiącleciu przed naszą erą. Najstarsze toalety świata - zagłębienia w kamiennych ścianach domostw połączone ze ściekami, pochodzące z 2800 roku p.n.e., zostały odkryte w Sakra Brae - osadzie z epoki kamienia na Orkadach u północnych wybrzeży Szkocji. Mniej więcej w tym samym czasie powstawały porządnie budowane z cegieł, wyposażone dodatkowo w drewniane siedzenia, toalety w zewnętrznych ścianach domostw w mieście Mohendžo Daro (dolina Indusu w Pakistanie). Miały one własne pionowe ścieki prowadzące do ulicznego kanału lub szamba. Warto tutaj dodać, że około trzy tysiące lat później średniowieczne miasta Europy (nasz kraj nie był tu wyjątkiem), zatłoczone i bez urządzeń kanalizacyjnych, radziły sobie bardziej bez troski z nieczystościami, wylewając je gdzie popadnie - nierzadko zawartość nocnika lądowała tuż pod nogami przechodniów (w najlepszym wypadku!). Łatwo wyobrazić sobie „aromat“ takiego miasta, obfitującego w dodatku w robactwo i gryzonie.

W starożytnej Mezopotamii, w pałacu Eschunana nad rzeką Diał w Iraku, odkryto toalety z rzędem sześciu podwyższonych siedzeń z wypalanej cegły. W charakterze rezerwuaru przed każdym „siedziskiem“ stało duże naczynie z wodą i dzbanek do jej czerpania. W starożytnym Egipcie natomiast, w podobnie budowanych toaletach, często zamiast naczynia z wodą stał pojemnik z piaskiem. Również wynalazkiem egipskim jest przenośna toaleta - drewniany taboret z dużą dziurą pośrodku, pod który ustawiono gliniane naczynie.

Do najlepszych toalet starożytności należały bez wątpienia te, które zostały odkryte na Krecie, pochodzące z okresu kultury minojskiej. W pałacu w Knossos, obok jednego z głównych apartamentów odnaleziono niewielką toaletę ze ścianami wyłożonymi gipsowymi płytami. Posiadała ona ściek prowadzący do centralnego kanału pod pałacem, drewniane siedzenie i... klapę odcinającą drogę nieprzyjemnym zapachom. „Jako prototyp naukowego urządzenia sanitarnego, system tu znalazłony reprezentuje poziom, który do dziś osiągnęło tylko niewiele narodów“ - powiedział w początkach XX wieku sir Arthur Evans - znawca kultury minojskiej.

Starożytni Rzymianie pomysł budowania toalet przejęli od Greków. Choć były podzielone na część męską i damską, to jednak brak kabin sprawiał, że stanowiły wygodne miejsca spotkań towarzyskich, podczas których można było nie tylko poplotkować, wymienić poglądy, ale również przyjąć zaproszenie na obiad. Znane w świecie biznesu i nie tylko, słowa: pecunia non olet (pieniądz nie cuchnie), jak głosi aneg-

dota, są autorstwa cesarza Wespazjana, który pierwszy podobno opodatkował miejskie latryny.

Pięć tysięcy lat temu nie znano rzecz jasna papieru toaletowego. My, za czasów komuny, w ostateczności ratowaliśmy się pocziwą Trybuną Ludu, ze względu na jakość papieru. Gliniane tabliczki pełniące funkcję kartki papieru oczywiście nie mogły wchodzić w rachubę. Jak zatem radzili sobie nasi przodkowie? Starożytni Rzymianie używali gąbki umocowanej na kij, którą można było „przedtem“ wypłukać w wodzie płynącej specjalnym rowkiem przed siedziskami. Bardziej higieniczny, bo nie da się ukryć jednorazowego użytku, był mech, słoma i siano. Podobnie działo się dużo, dużo później w zamkach i klasztorach średniowiecznej Europy, gdzie obok ustępów trzymano siano i słomę. Zapewne do wyboru... Jedynie na carskim dworze w Chinach używano papieru.



Najstarsza wzmianka o nim pochodzi z 589 roku, kiedy to urzędnik dworski Yan Zhitui zanotował: „nie śmiem korzystać w celach higienicznych z papieru, na którym znajdują się cytaty z Pięcioksięgu lub imiona mędrców“. Pewnie dlatego od 1391 roku Biuro Cesarskich Dostaw co roku dostarczało 720.000 arkuszy (o wymiarach 60 na 90 cm) dla dostojników dworskich i 15 000 miękkich, perfumowanych arkuszy na wyłączny użytek cesarskiej rodziny. A czego używał plebs? Nie bardzo wiadomo...

Na naszych ziemiach bywało podobnie. W domach nie budowano osobnych ubikacji. Na wsiach, w wiadomym celu, wychodzono w okoliczne krzaki, za stodołę, do obory... Dopiero w XX wieku zaczęto powszechnie budować osobno stojące, lub poprzyczepiane do stajni czy obór „domki z otworkiem“ - tak zwane wygodki. Do dzisiaj zresztą, często rozchwierutane „sławojki“ nie są rzadkim widokiem na wsiach, chociaż w wielu domach królują już współczesne łazienki nie odbiegające wystrojem i standardem od miejskich, oczywiście współczesnych.

Skąd pomysł na temat artykułu? Otóż Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli „dorobił“ się lśniących nowością łazienek z prawdziwego zdarzenia. Daleko im oczywiście do nowoczesnych paryskich toalet, gdzie za sprawą fotokomórki nie tylko splukiwany jest sedes, ale i każdorazowo rozpylana jest w całym pomieszczeniu pachnąca mżawka, ale rękami, że są lepiej wyposażone niż osławione królewskie wygodki w Knossos. Jak długo takie pozostaną, zależy jedynie od ich użytkowników. Gdzieś wyczytałam, że podobno tylko co piętnasty Polak myje ręce po wyjściu z łazienki. My oferujemy bywalcom GOK ciepłą wodę, mydło i papierowe ręczniki. Na sprawach higieny nie będziemy przesadnie oszczędzać!

Elżbieta Pytko

Wrześniowe i nie

PIELGRZYMKI

Pielgrzymka jest to podróż (piesza lub za pomocą innych środków lokomocji), podejmowana z potrzeby religijnej do miejsca świętego, które słynie z objawień, cudów, ważnych wydarzeń historyczno-religijnych. Pielgrzymki podejmują wyznawcy najważniejszych religii świata. I tak; Hindusi pielgrzymują do Benares nad świętą rzeką Ganges, muzułmanie do kolebki islamu - Mekki, wyznawcy judaizmu do domniemanego tradycyjnego grobu Dawida na górze Syjon oraz do Ściany Płaczu, jedyne zachowanego fragmentu Drugiej Świątyni jerozolimskiej.

Pielgrzymki chrześcijańskie wpisane są w dzieje chrześcijaństwa od najdawniejszych czasów. Chrześcijanie (w przeciwieństwie do innych religii) nie mają obowiązku pielgrzymowania do miejsc świętych. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa pielgrzymki podejmowane były ku chwale Boga, a później ich cel był różny: jako pokuta za grzechy, znak nawrócenia, spełnienie ślubów, dziękczynienie za otrzymane dobrodziejstwa i dary Boże, w celu uproszenia łaski. Pierwsze pielgrzymki udawały się do Ziemi Świętej (bo dotykały jej stopy Chrystusa) czyli do Palestyny. Pobożni chrześcijanie już w II wieku odwiedzali pojedynczo groby swoich współwyznawców oraz miejsca związane z życiem, działalnością i męką Jezusa. W początkach III wieku chrześcijanie już masowo, razem ze swoimi biskupami pielgrzymowali do Jerozolimy i Grobu Pańskiego. Pielgrzymki do Ziemi Świętej rozpowszechniły się w IV wieku, po legalizacji chrześcijaństwa. Pielgrzymując poszukiwano relikwii: szat Jezusa, drzewa krzyża świętego. Konstantyn Wielki i jego matka, św. Helena byli fundatorami pierwszych świątyń i kaplic w Jerozolimie i Betlejem. W miarę rozszerzania się nauki chrześcijańskiej pielgrzymki do Ziemi Świętej, Jerozolimy i wokół półwyspu Synaj były częstsze. W VI wieku w Jerozolimie powstał klasztor łaciński, wzniesiony w celu niesienia pomocy duszpasterskiej pątnikom. Powstało w tym samym czasie pierwsze hospicjum i cmentarz dla pątników. W XI w. wojny krzyżowe (prowadzone m.in. w obronie pądnianego przez Saracenów grobu Pańskiego w Jerozolimie) i pielgrzymki do Ziemi Świętej zostały uznane za doniosłą powinność religijną i przejaw szczególnej pobożności.

Na przełomie IV i V wieku celem pielgrzymek stał się też Rzym (nazywany drugą Jerozolimą, Stolicą Apostolską). Początkowo odwiedzany był z powodu znajdujących się tam relikwii świętych apostołów Piotra i Pawła. Dopiero po 638 roku, kiedy Jerozolimę zdobyli Arabowie, nastąpił rozwój pielgrzymek do Rzymu. Rzym był siedzibą papieży i władz kościelnych - przybywano więc tu po dyspensy, przywileje, beneficja, odpusty.

W tym czasie celem pielgrzymek stają się i inne ważne sanktuaria, groby i relikwie świętych w Azji Mniejszej i Europie:

- Efez i grób św. Jana,
- Chalcedon k. Konstantynopola - grób św. Eufemi,
- Patras na Peloponezie - relikwie ukrzyżowanego tam św. Andrzeja apostoła,
- Santiago di Compostela w płn.-zach. Hiszpanii z domniemanym grobem św. Jana apostoła.

W 1000 roku (podczas zjazdu gnieźnieńskiego) pielgrzymuje do grobu św. Wojciecha, cesarz Otton III. W okresie średniowiecza zasłynął z cudów i pielgrzymek klasztor i kościół św. Idziego w Saint Gilles w Prowansji. Do tego klasztoru w 1085 r., król Polski Władysław II, wyprawił poselstwo z darami i szczerofotym posążkiem dziecka, aby wyblagać męskiego potomka. Okazało się ono skuteczne (jak pamiętamy z historii) i mieliśmy następnego władcę Bolesława Krzywoustego.

W XIII i XIV w., dzięki inicjatywie zakonów franciszkańskich, rozwijają się nowe ośrodki pątnicze w Italii - Asyż z relikwiami św. Franciszka i św., Klary, Padwa związana z kultem św. Antoniego. Rozwijają się też sanktuaria maryjne np. we Francji; Notre Dame, La Salette Chartres, Lourdes, w Hiszpani; Monserrat w Katalonii i narodowe sanktuarium w Saragossie, w Bawarii - Altotting, w Szwajcarii - Einsideln, w Portugalii - Fatima, w Polsce - Częstochowa.

Pobożni Polacy do miejsc świętych pielgrzymowali już w wiekach średnich. Głównie byli to przedstawiciele znamienitych, bogatych rodów. Ale pielgrzymowały też grupy wiernych z niższych stanów. Dziesiątkowały ich co prawda po drodze choroby (mające swoje podłoże w wycieńczeniu) oraz epidemie, mimo to chętnie i z samozaparciem podejmowali trudy pielgrzymowania dla chwały Bożej i zbawienia duszy, a także z ciekawości jak to jest w „dalekim świecie“. Największy rozkwit pielgrzymek z Polski do miejsc świętych za granicą przypada na XV-XVII w. Pielgrzymki Polaków do Rzymu rozpoczęły się masowo w XIV w. (ubodzy wędrowali pieszo przez Balkany) - w związku z ogłaszanymi przez papieży latami jubileuszowymi. Po raz pierwszy rok jubileuszowy -1300 - ogłosił papież Bonifacy VIII. Na uroczystości jubileuszowe udawało się bardzo dużo pielgrzymów - chociaż w kościołach katedralnych w Krakowie, Gnieźnie, Lwowie i Wilnie otrzymały takie same odpusty.

W roku 1578, dzięki staraniom kardynała Stanisława Hozjusza, powstaje w Rzymie polski ośrodek narodowy: hospicjum i kościół Świętego Stanisława (istnieje do dziś), bursa dla studentów polskich, biblioteka naukowa i dewocyjna. W XVII w. dla pielgrzymów polskich udających się do Rzymu drukowane były pierwsze przewodniki po Rzymie.

W XVII w. liczba pielgrzymek zagranicznych zmalała. Było to wynikiem rozwoju rodzimych ośrodków pątniczych. Zaczęły powstawać w Polsce tzw. kalwarie - czyli zespoły świątyń, kaplic, ścieżek męki Pańskiej (przypominające Jerozolimę). Najstarsza z nich to Kalwaria Zebrzydowska - ufundowana przez Mikołaja Zebrzydowskiego. Słynie do dziś z pielgrzymek zwłaszcza tych wielkopostnych i wielkotygodniowych, podczas których przedstawiane są widowiska pasyjne męki Pańskiej. Rozwijają się też inne polskie sanktuaria pątnicze - głównie maryjne. Trwający nieustannie ruch pielgrzymkowy nie ma



tylko różnorodności

sobie równego w Europie i całym świecie chrześcijańskim. Ze względu na największą w Europie liczbę sanktuariów i odwiedzających je pobożnych pątników, Polska została nazwana przez papieża Pawła VI - Ziemią Pielgrzymek. Do relikwii św. Stanisława ze Szczepanowa w Krakowie, na Skalce, grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, do rozsianych po całym kraju sanktuariów maryjnych takich jak Ludźmierz na Podhalu, Łask na Ziemi Sieradzkiej, Gidle w diecezji Częstochowskiej, Licheń koło Konina, a przede wszystkim do sanktuarium Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie pielgrzymują niezliczone rzesze wiernych z Polski i całego świata. Do cudownego obrazu Matki Boskiej w Częstochowie pielgrzymowali m.in. Achille Ratti, nuncjusz apostolski, późniejszy papież Pius XI i Giuseppe Roncalli przyszedł papież Jan XXIII. Na Jasną Górę podczas wizyt duszpasterskich w Polsce przybywa obecny papież Jan Paweł II, Karol Wojtyła, którego cały pontyfikat upływa pod znakiem pielgrzymek. Pielgrzymki do Częstochowy stały się zwyczajem wielu Polaków. Największe z nich odbywają się 15 sierpnia - święto Najświętszej Maryi Panny, 26 sierpnia - Matki Boskiej Częstochowskiej, wielka doroczna pielgrzymka „warszawska“, pielgrzymki akademickie, środowiskowe, rolników i różnych grup zawodowych. Wszystkie te pielgrzymki mają wielopokoleniową, kilkusetletnią tradycję. Są osobliwością życia religijnego, obyczaju i kultury polskiej. Znakiem tożsamości wyznaniowej i polskości. Odbywały się nieprzerwanie także w okresie zniewolenia narodowego i religijnego, zaborów, wojen i okupacji, a także stanu wojennego. Wyznawcy prawosławia, zamieszkujący na terenie Polski, mają swoje własne święte miejsca pątnicze - w Grabarce

i Jabłecznej na Podlasiu.

Najbliżej naszej miejscowości znajduje się Sanktuarium Matki Bożej w Wąwolnicy. Kult Maryi trwa tam od XIII w. W roku 1278 Tatarzy zajęli całą Polskę. Największemu spustoszeniu uległa Ziemia Lubelska. Kiedy bitwa rozgrywała się w Kęble, łupem Tatarów padła Statua Matki Bożej. Tatarzy wiedzieli, że figura otoczona jest czcią przez Polaków więc ustawili ją na ogromnym kamieniu i na oczach wziętych do niewoli ludzi kpili z niej. Kiedy chorągiew chana padła i najeźdźcy zaczęli uciekać, zabierając ze sobą co tylko się da, nad figurą Matki Bożej ukazała się jasność i zaczęła się ona unosić w górę, aż znalazła się na przeciwległej górze na lipie. Uchodziła jak gdyby z rąk niewiernych. Tatarzy uciekli w popłochu, a figura stanęła z powrotem na kamieniu. Wieść o cudzie rozniosła się bardzo szybko i do miejsca objawienia gdzie był kamień i lipa zaczęły przybywać rzesze ludzi. Do figurali słynącej łaskami przybywali pielgrzymi z całej Polski, każdy z jakimiś potrzebami i nadzieją.

8 września 1700 roku, za zgodą papieża Klemensa XII, odbyło się przeniesienie w uroczystej procesji figurki z Kębłą do kościoła parafialnego w Wąwolnicy. Tam pozostaje do dziś. 10 września 1978 r. w 700 lecie cudu nastąpiła koronacja figury. Od tego momentu kult Matki Bożej bardzo się ożywił. Co rok przybywają większe rzesze pielgrzymów - świecy, duchowni, młodzież, starsi, chorzy i uzdrowieni. Modlą się wierząc, że będą wysłuchani. W „Złotej Księdze Łask“ są podziękowania za matczyną opiekę od tych, którym Matka Boża ocaliła życie, oraz tych którzy dzięki jej wstawiennictwu odzyskali zdrowie.

T.D.

Masz zły nastrój - posłuchaj muzyki



Wyniki wielu badań i eksperymentów wskazują, że muzyka jest specyficznym zorganizowanym zbiorem energii.

Znając nieco lepiej drogi oddziaływania muzyki na psychikę człowieka, można korzystać z doświadczeń psychoterapii, bardziej niż z innych nauk lub metod postępowania.

W ostatnich latach coraz częściej stosuje się nie tylko leczenie biologiczne czy tradycyjną psychoterapię. Rosnące znaczenie zaczynają odgrywać inne dziedziny, pozornie odległe od medycyny, takie jak: malarstwo, rzeźba (arteterapia), taniec (choreoterapia) i muzyka (muzykoterapia). Pacjenci często narzekają na monotonię pobytu na oddziale czy w ośrodku rehabilitacyjnym. Dzięki arteterapii, choreoterapii i muzykoterapii, tak być nie musi. Dzięki wielodyscyplinarnemu procesowi leczenia, powrót pacjentów do zdrowia przebiega sprawniej i w przy-

jemniejszej atmosferze. Nie ulega wątpliwości, że muzyka pozytywnie działa na ludzi. Już w „Państwie“ Platon wskazywał na stopy rytmiczne i instrumenty, które należy stosować w celach wychowawczych, aby stać się bardziej „miękkim“ lub „twardym“. W państwach Dalekiego Wschodu, w Indiach czy Chinach, od tysięcy lat wierzą, że różne zwroty melodyczne, rytmy i barwa instrumentów, mają wpływ na człowieka i na jego charakter. Muzyka odgrywała bardzo ważną rolę w wychowaniu, poprzez wywołanie określonych stanów emocjonalnych. Każdy człowiek doświadcza w życiu wpływu muzyki na emocje. Może ona pobudzać do działania, do życia. Ale może też relaksować, uspokajać, czy nasuwać pewne wspomnienia. Właśnie te walory muzyki wykorzystywane są w pracy z pacjentami w wielu polskich ośrodkach terapeutycznych zajmujących się leczeniem i rehabilitacją psy-

chiatryczną. Ich zadaniem jest nie tylko uprzyjemnienie czasu bierną formą jaką jest słuchanie muzyki, ale także praca terapeutyczna z pacjentem.

Połączenie muzykoterapii z choreoterapią i arteterapią sprawia, że zajęcia stają się dla uczestników bardziej urozmaicone, a co za tym idzie, bardziej interesujące.

Połączenia te powodują ponadto obniżenie napięcia psychofizycznego, podwyższenie nastroju i samoakceptacji, poprzez możliwość samorealizacji oraz integrację w stosunkach społecznych. U osób z psychozą, oprócz wyżej wymienionych celów, istotne jest zwrócenie uwagi na rozwój umiejętności werbalizowania swoich stanów emocjonalnych, prawidłowy obraz ciała, kontakt z rzeczywistością oraz przełamanie bariery dotyku.

Niestety, muzykoterapia w Polsce nie jest jeszcze zbyt rozwiniętą dziedziną medycyny. Jest to wynikiem złego stanu finansowego większości szpitali w naszym kraju.

Mariusz Oleśkiewicz

Odbiór UKF w Końskowoli

Kilka lat temu opracowałem dla „Echa Końskowoli“ wykaz stacji radiowych nadawanych w paśmie UKF. Do dnia dzisiejszego stał się on praktycznie nieaktualny. W związku z tym postanowiłem zaprezentować aktualny wykaz, pomocny wszystkim radiosłuchaczom.

Przy okazji należy zaznaczyć kilka istotnych spraw:

* Jeśli odsłuch odbywa się w domu na sprzęcie typu „wieża“, nie oszczędzajmy na antenie. Za ok. 20 zł można nabyć specjalną antenę na UKF ze wzmacniaczem, która pozwoli nam słuchać krystalicznego dźwięku stereo ze stacji, które z anteny pokojowej byłyby ledwo słyszalne.

* W samochodzie najlepszym rozwiązaniem jest pełno wymiarowa antena (ok. 75 cm), zamontowana na dachu, z dodatkowym wzmacniaczem. Prosty przykład: na nieco krótszej antenie bez wzmacniacza, jadąc do Lublina, Radio Centrum na 98,2 MHz było słyszalne dopiero za Garbowem. Po wymianie anteny i zainstalowaniu wzmacniacza można go słuchać w Puławach, z niewielkimi zanikami. Z tym samym wzmacniaczem odbiór programu III PR z Piask (104,2 MHz) możliwy jest jeszcze w Radomiu, podczas gdy bez niego kończy się za Puławami.

* Przy instalacji anteny na dachu, należy zwrócić uwagę na polaryzację. Wszystkie nadajniki z wyjątkiem Ryk i Radomia nadają w polaryzacji pionowej i tutaj najlepsza będzie antena pionowa (dipol pętlowy, czyli antena wyglądająca jak spinacz biurowy, zawieszona pionowo). W sprzedaży są również dipole zwinięte w okrąg i montuje się je poziomo. Służą jednak do odbioru poziomej polaryzacji, dlatego też odbierać będziemy przede wszystkim nadajniki w Rykach, a inne dużo słabiej.

Zamieszczony poniżej wykaz prezentuje stacje, które odebrałem z dobrej instalacji samochodowej w Zbędownicach, przy przeciętnych warunkach. Jest to najwyższy punkt terenu w okolicy, a zatem wykaz uwzględni wszystko, co można odebrać w naszym rejonie. Generalnie nie powinno być problemu

z programami nadawanymi ze Świętego Krzyża, Piask, Lublina, Kazimierza i Ryk. Natomiast pozostałe nadajniki (Warszawa, Radom, Łosice itd.) mogą być słyszalne tylko w specyficznych warunkach. Dane na temat ich lokalizacji pochodzą z Internetu (<http://radiopolska.terramail.pl/>)

87,9 Radio Plus Lublin - RTCN Lublin Boży Dar; 88,2 Radio RMF FM - RTCN Kielce Święty Krzyż; 88,7 Polskie Radio Bis - RTCN Ryki; 89,3 Radio RMF FM - RTCN Lublin Piaski; 90,5 Polskie Radio Program 3 - RTCN Siedlce Łosice; 90,8 Polskie Radio Program 2 - RTCN Lublin Piaski; 91,0 Radio RMF FM - Warszawa Komin EC Pruszków II; 91,6 Radio Zet - RTCN Ryki; 92,3 Polskie Radio Program 2 - RTCN Kielce Święty Krzyż; 95,6 Twoje Radio Puls 95,6 FM - RTON Lublin Raabego; 96,2 Polskie Radio Program 3 - RTCN Kielce Święty Krzyż; 96,5 Radio św. Józef - RTCN Warszawa PKiN; 97,0 Radio Maryja - RTON Lublin Raabego; 98,2 Radio Centrum - Lublin Budynek UMCS; 98,8 Polskie Radio Program 3 - RTCN Warszawa PKiN; 99,6 Radio Lublin - SLR Kazimierz Dolny; 100,1 Radio Pogoda - RTCN Warszawa PKiN; 100,3 Polskie Radio Program 1 - RON Radom; 101,0 Radio dla Ciebie - RTCN Warszawa PKiN; 101,4 Radio Kielce - RTCN Kielce Święty Krzyż; 102,2 Radio Lublin - RTCN Lublin Piaski; 103,1 Radio Lublin - RTCN Ryki; 103,6 Radio Eska Lublin - RTON Lublin Raabego; 104,2 Polskie Radio Program 3 - RTCN Lublin Piaski; 105,1 Polskie Radio Program 1 - RTCN Ryki; 105,3 Radio Zet - RTCN Kielce Święty Krzyż; 105,6 Radio Eska Warszawa - RTCN Warszawa PKiN; 106,1 Radio WAWA - Lublin Komin EC Wrotków; 106,5 Radio Tak - RTCN Kielce Święty Krzyż; 107,0 Radio Zet - RTCN Lublin Boży Dar; 107,2 Radio Maryja RTCN Kielce Święty Krzyż; 107,5 Radio Zet - RTCN Warszawa PKiN; 107,9 Radio Maryja - RTCN Ryki.

Przyjemnego odbioru!

Lukasz Komsta

Biblioteka
w Końskowoli

BIBLIOTEKA PROPONUJE

PAULLINA SIMONS - „CZERWONE LIŚCIE“ - w lesie, nieopodal akademików college'u Dartmouth w Nowej Anglii, zostaje znalezione ciało jednej ze studentek, Kristiny Kim. Zamknięte zwłoki przeleżały ukryte w śniegu dziewięć dni. Nikt z kolegów nie zgłosił zaginięcia dziewczyny, nikt też nie próbował jej szukać. Nieszczęśliwy wypadek czy zabójstwo? Śmierć Kristiny Kim pozostaje tajemnicą, lecz znacznie większą zagadką okazuje się życie dziewczyny. Kristina i troje jej przyjaciół - Conni, Jim oraz Albert - studiowali razem, wspólnie spędzali wolny czas i byli ze sobą bardzo blisko. Lecz mimo tak wielkiej zażyłości tamci troje zaskakująco mało wiedzą o zmarłej. Każde z nich ukrywa jednak własne sekrety, które stara się poznać prowadzący śledztwo detektyw Spencer O'Malley. Stopniowo z płątaniny faktów i zeznań wyłania się szokująca prawda.

PATRICIA SHAW - „PIÓRO I KAMIEN“ - to opowieść o młodziutkiej Angielce z dobrego domu, która cudem ocalała z tonącego statku, trafia do miasta Palmerston na północy Australii. Osierocona, pozbawiona środków do życia, musi tam za wszelką cenę znaleźć swoje miejsce, aby przetrwać w surowych warunkach, w otoczeniu ludzi twardych, nie zawsze życzliwym przybyszom.

„Wędrowali cztery dni o rybie i luku wody. Oboje wyglądali jak para ostatnich włóczęgów. Ona pierwsza zobaczyła ludzi... Na szczycie najwyższej wydmy pojawił się przerażający tubylec, ani chybi wojownik, o czym świadczyła długa, potężna włócznia. Włosy Aborygena związane były na czubku głowy w gruby węzeł umocowany kością jakiegoś zwierzęcia, policzki i czoło wypakowane białą i żółtą farbą. Skinał na cudzoziemców, dając do zrozumienia, że mają się zbliżyć...“

EDWARD RADZIŃSKI - „RASPUTIN“ - niezwykła biografia jednej z najbardziej fascynujących i kontrowersyjnych postaci dwudziestowiecznej Rosji. Powstała na podstawie zaginionych przed kilkudziesięciami laty akt śledztwa, prowadzonego po zamordowaniu Rasputina w 1916 roku. Unikalne dokumenty, wywiezione potajemnie z Rosji, pojawiły się w 1955 roku na aukcji w londyńskim Sotheby's. Protokoły przesłuchań świadków: polityków, duchownych, wielu osób z carskiego dworu, a także kobiet z petersburskiego półświatka oraz raporty tajnych agentów policji pozwoliły Radzińskiemu zrekonstruować historię losów chłopca z Syberii, który zdobył tak wielki wpływ na dworze ostatniego cara Rosji. Nie jest to jednak tylko kolejna biografia Rasputina. Po raz pierwszy tak szczegółowo udokumentowany zapis jego życia to jednocześnie wstrząsająca kronika ostatnich lat rządów dynastii Romanowów. Wspaniałe portrety psychologiczne cara Mikołaja II i jego małżonki Aleksandry. Obraz ginącego imperium, którego upadek miała powstrzymać śmierć Rasputina.

Sport w gminie

14.08.2002 - mecz pucharowy

POWIŚLAK Końskowola - SEROKOMLA Janowiec

4 : 2, br. Mariusz Suszek, Rafał Ciucias, Ryszard Mączka, Krzysztof Romanowski

18.08.2002

POWIŚLAK Końskowola - MAZOWSZE Stężyca

1 : 1, br. Krzysztof Romanowski

25.08.2002

POWIŚLAK Końskowola - GKS Niedźwiada

2 : 0, br. Arkadiusz Gałązka, Krzysztof Romanowski

01.09.2002

NIEMCE Niemce - POWIŚLAK Końskowola

1 : 3, br. Maciej Ogórek, Jacek Banaś (2)

08.09.2002

ŻYRZYŃIAK Żyrzyn - POWIŚLAK Końskowola

0 : 1, br. Krzysztof Romanowski

PILKARSKA JESIEŃ

Pilkarze K.S. POWIŚLAK rozpoczęli rozgrywki rundy jesiennej sezonu 2002/2003.

Po pierwszym remisowym meczu ze Stężycą (1:1 - Romanowski) i dwóch kolejno wygranych meczach: z Niedźwiadą (2:0 - Gałązka, Romanowski) i Niemcami / (3:1 - Ogórek, Banaś-2) nasza drużyna zajmuje aktualnie w tabeli trzecie miejsce.

Terminarz dalszych rozgrywek przedstawia się następująco : Żyrzyniak - Powiślak (8 wrzesień, godz. 16.00 w Żyrzynie), Powiślak - Serokomla Janowiec (15 wrzesień, godz. 15.00), Tajfun Ostrów Lub. - Powiślak (22 wrzesień, godz. 16.00 w Ostrowie Lub.), Powiślak - Wierzchowiska (29 wrzesień, godz. 15.00), Bogucin - Powiślak (06 październik, godz. 14.00 w Bogucinie), Powiślak - Dąbrowica (13 październik, godz. 13.00), Amator Leopoldów Rososz - Powiślak (20 październik, godz. 14.00 w Leopoldowie), Powiślak - Garbarnia Kurów (27 październik, godz. 13.00), Hetman Gołąb - Powiślak (03 listopad, godz. 14.00 w Gołębiu), Powiślak - Zawisza Garbów (10 listopad, godz. 12.00).

Z kolei meczem z puławską Wisłą zainaugurują rozgrywki najmłodszy zawodnicy naszego Klubu w ramach Lubelskiej Ligi Trampkarzy Młodszych (05 wrzesień, czwartek, godz. 16.00).

Wszystkich kibiców i zainteresowanych serdecznie zapraszamy !!!

Arkadiusz Gałązka - sekretarz Klubu

POWIŚLAK ma rywali

Od pewnego czasu na Młynkach, na terenach położonych nad rzeką Kurówką, odbywają się mecze piłkarskie. Ich inicjatorem jest właściciel terenu - Piotr Dębski, który sam też piłkę kopie. Drużyny piłkarskie tworzą młodzi ludzie z okolicznych miejscowości kontra rodzina Dębskich. W tej grze nie ma lepszych czy gorszych, bowiem wyniki są bardzo różne, raz 9:1 dla gospodarzy, innym razem 6:4 dla gości. Mecze odbywają się na pełno wymiarowym boisku i w iście sportowej atmosferze, a przede wszystkim cieszą się ogromną popularnością i zainteresowaniem młodzieży. Takiej inicjatywy można tylko pogratulować!

Z notatnika policjanta

W związku z tym, że Rewir Dzielnicowych w Końskowoli jest w trakcie reorganizacji, również kadrowej, informacje na temat wydarzeń kryminalnych, wykroczeń i wypadków podamy w terminie późniejszym. Postaramy się również napisać o w/w zmianach.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli:

Kozak Stanisław (75)	Opoka
Jędrak Irena (76)	Stary Pożóg
Podgórski Jerzy (69)	Stara Wieś
Koter Marianna (96)	Rudy
Pluskota Stanisław (95)	Witowice
Bartuzi Bronisław (99)	Witowice
Ciotucha Kazimierz (52)	Witowice
Soleniec Joanna (42)	Skowieszyn
Rodzik Jerzy (37)	Stok
Rodzik Władysława (75)	Stok
Ciupa Władysław (82)	Stary Pożóg
Pruchniak Feliksa (87)	Młynki
Taracha Stanisław (67)	Nowy Pożóg
Kuta Stanisław (36)	Chrzążówce

Spacerkiem po Końskowoli



W pejzażu gminy



Budynek dawnej szkoły w Końskowoli. Obecnie Siedziba Samorządowej Administracji Placówek Oświatowych



"GRAMIR"

HURTOWNIA ODZIEŻOWA

*Jesień w domu i w plenerze
GRAMIR ciepło cię ubierze
Tanio, modnie i wygodnie
Bluzki, kurtki oraz spodnie
Czyś ty maluch, czy wiekowy
Znajdziesz tutaj ciuch szatowy!*

**Końskowola, ul. Jaworowa 10, tel. 88 92 127
Godz. otwarcia: pon. - pt. 10.00 - 18.00; sob. 9.00- 14.00**

ZAPRASZAMY!